

"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

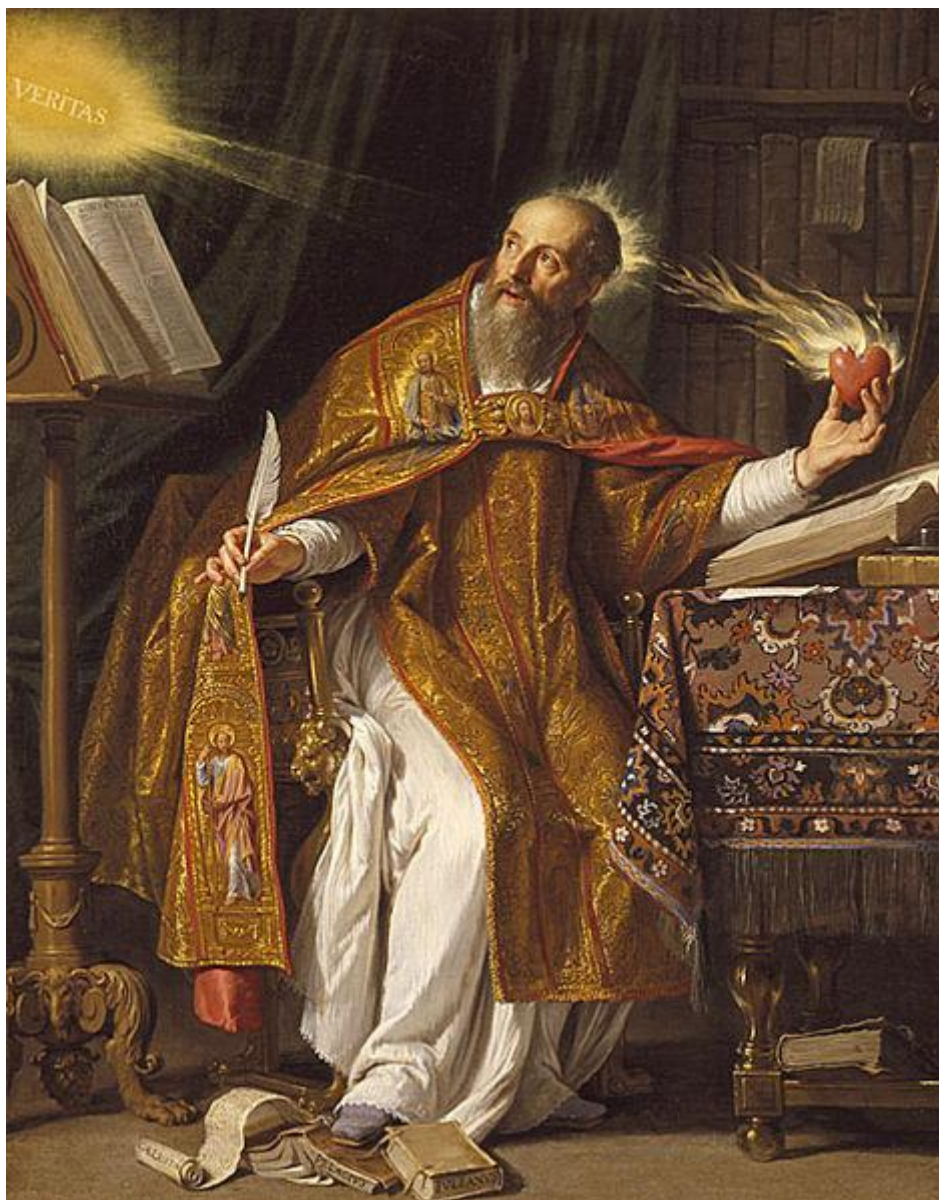


MISTYKA



KRAKÓW 2023

www.ultramontes.pl



Mistyka ⁽¹⁾

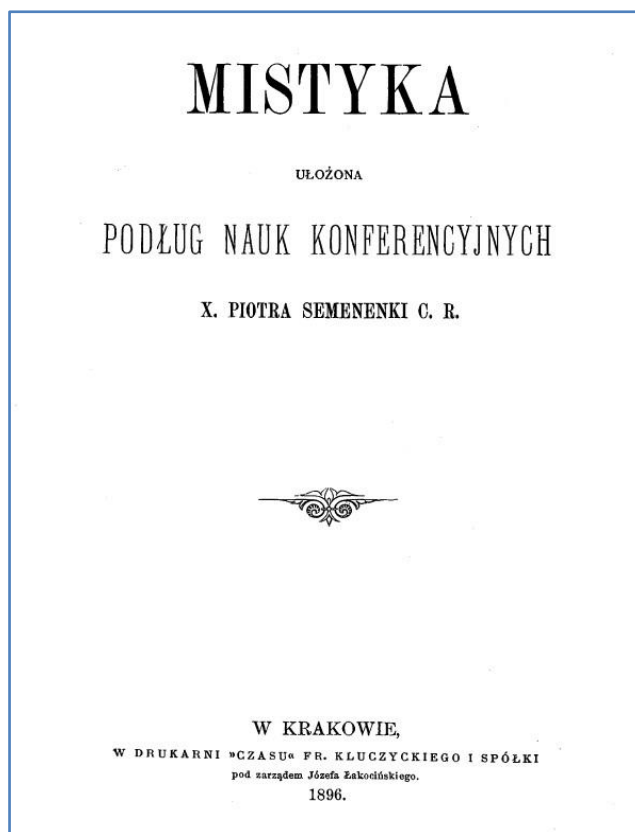
"PRZEGLĄD KOŚCIELNY"

Dzieł traktujących Mistykę ze stanowiska naukowego literatura kościelna w ogóle mało posiada. Ze starszych autorów da się bodaj trzech tylko wymienić, ale też za to prawdziwie klasycznych, każdy w swoim rodzaju: 1) Thomas de Vallgornera, *Mystica Theologia D. Thomae Aquinatis*. Barcelonae 1662 – książka dziś niesłychanej rzadkości; 2) Lopez (de Ezquerria), *Lucerna mystica* – wyborny podręcznik; 3) Philippus a S. Trinitate, *Summa theologiae mysticae*, wydany ostatnim razem w Paryżu

1874 r. Z nowszych wymienimy: 1) Scaramelli, *Directorio ascetico* – książka więcej praktyczna, niżeli umiejętnie ułożona; 2) Schram, *Institutiones theologiae mysticae*, 2 vol. – autor chciał poniekąd odmłodzić starą teologię mistyczną, przedstawić ją w kształcie nowym, oryginalnym i praktycznym; 3) Ribet, *L'ascétique chretienne*, 1 vol. – *La Mystique divine*, 3 vol.; wszystkie cztery tomy nie dorównują "starym" onym autorom co do wartości, ale przewyższają "młodych". 4) Meynard, *Théologie mystique*, 2 vol. w Paryżu.

To by było mniej więcej wszystko.

U nas w Polsce nie znamy dzieła oryginalnego o Mistryce, opartego na zasadach scjentyficznych. Więc nauki konferencyjne O. Piotra Semenki, wydane po raz pierwszy w osobnej księdze pod powyższym tytułem, są pierwszym pojawem na tym polu. Nie są próbą tylko, bo od razu stawają na wysokości nauki, rzeczy doskonałej. Jeżeli kto, to O. Piotr Semenka mógł się do takiego zadania pochopić: był głębokim myślicielem, nie mniej głębokim teologiem, a odkąd przywdział sukienkę duchowną, pracował nad doskonaleniem siebie aż do życia już w Bogu, do życia zbożnego. Przeszedł rozmaite burze, zewnętrzne i wewnętrzne, wszelakie pokuszenia, na jakie może być człowiek w swym ziemskim pielgrzymowaniu, w krewkości ciała swojego wystawion, aż przy Boskiej pomocy wyrobił się, rzecz można – *in virum perfectum*, kosztował już tutaj słodkości *viae unitivae* z Bogiem.



Dzieło, z którego zdajemy sprawę, nie zawiera całokształtu Mistyki, bo kiedy wszyscy pisarze rzecz całą dzielą na trzy części: *via illuminativa*, *via purgativa*, *via unitiva*, O. Piotr, trzymając się mniej więcej tego utartego toru, podaje nam tylko z *via purgativa* dwa działy: oczyszczenie serca i oczyszczenie ducha, resztę, a mianowicie drugą i trzecią część życia wewnętrznego, oczyszczenie woli odkładając na czas późniejszy. Czy i ten brak kiedyś będzie wypełnion, czy istnieją dalsze zapiski z jego nauk konferencyjnych, nie wiemy. Gdyby istniały, i gdyby ukazano światu, mielibyśmy nie tylko pierwsze, jak się wspomniało, ale i pierwszorzędne a swojskie dzieło o Mystyce, które by niewątpliwie śmiało mogło stanąć obok najlepszych prac tego rodzaju w Kościele.

Co to jest Mistyka? To tłumaczy nam O. Piotr we "Wstępie". "Zadaniem Mistyki – powiada – jest przedstawiać rady ewangeliczne, prawdziwą doskonałość, rzeczywisty, żywy i prawdziwy stosunek człowieka z Bogiem. Jest to w całym znaczeniu «Nauka Żywota», i bez wątpienia najszczytniejsza nauka, najistotniejszą kwestię życia człowieka rozwiązująca, bo kwestię stosunku duszy z jej Stwórcą, którego to stosunku ostatecznym celem jest zjednoczenie się człowieka z Bogiem". Zadaniem Mistyki jako nauki jest przedstawić drogę do tego celu wiodącą. Jej ostatnim kresem jest wprowadzić Bóg, ale się ona nie targa na odsłonięcie praktyczne i dotykalne Jego łona, ona to zostawia Bogu samemu, ona tylko człowiekowi pokazuje drogę, jak dojść do tego, aby się Bóg mógł podobnie jemu odsłonić, a człowiek był w stanie wejść do tej tajemnicy... Jak celem Mistyki jest przyjść do połączenia się z Bogiem, do posiadania Boga, ale w sposób najdoskonalszy, tak też treścią jej i przedmiotem jest wskazanie warunków i sposobów, jak dojść do tego celu. "Narzędziem (bo każda nauka potrzebuje narzędzia) Mistyki i mistycznego życia jest Modlitwa".

Z tego założenia wychodząc O. Piotr traktuje na wstępie o naturze człowieka w jej władzach, w jej składnikach, wykazuje jej cel i przeznaczenie, rozbiera co osoba, a co natura; dalej co jest nadnatura, następnie jakie jest działanie ludzkiej natury i osoby, i jak ta ma się zachować wobec działania Bożego w człowieku, a we wszystkich tych czterech punktach bierze na uwagę upadek natury i osoby. Zaczem przechodzi do traktatu o Modlitwie i o odwrotnej stronie modlitwy, to jest o pokusach.

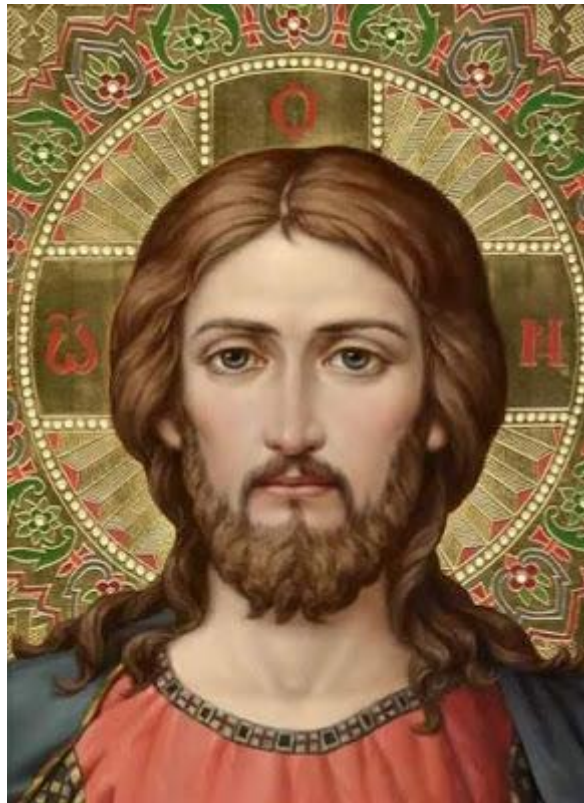
Taki jest "Wstęp".

Zaczynając wywód swój o naturze człowieka O. Piotr podaje elementarne pojęcia substancji cielesnej i substancji duchowej, oraz ich połączenia. Rozróżnia trzy dziedziny życia ludzkiego: pierwsza dziedzina jest ciała, zmysłów, uczucia; druga myśli, rozumu; trzecia woli i uczynków jednocząca tamte, a wszystkie trzy stanowią jedno życie całego człowieka.

Co innego natura, a co innego osoba. Co innego serce, dusza, umysł, a co innego osoba. Niewątpliwie tak jest, jeno, że O. Piotr tę różnicę wywodzi ze znanego Pisma: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca... duszy... umysłu... Wykażemy niebawem słabą stronę umysłu naszego filozofa-teologa, zbyt skłonność do mistycyzmu, i skłonność do rozumienia Pisma św. w znaczeniu alegorycznym, przenośnym, przed czym przestrzegają poważni egzegeci, począwszy np. od Maldonata (by nie sięgać dalej) aż do najnowszego Knabenbauera. Cytat powyższy niczego nie dowodzi, bo Pismo św. nie ma na celu wyklądać pojęcia i zasady filozofii lub psychologii; słowa one są po prostu amplifikacją jednej i tej samej myśli, a są zwykłym sposobem mówienia orientalnym. Swoją drogą ostoi się różnica między naturą, a osobą, a onym *ja* człowieka.

Celem i przeznaczeniem władz wszystkich, natury całej i osoby człowieka jest posiąść Boga. Ale jakże się nicstwo wzniesie do wszechistni? Jakże siły natury skończonej zdołają objąć nieskończoność? Jakaż miłość ukocha wszechmiłość, by się z nią stać jednym duchem, jednym życiem? Człowiek nie zdolen tego wszystkiego li na podstawie swej natury. Owoż Bóg obdarzył człowieka nadnaturą, to znaczy: w trzy władze natury wlał zdolność do życia nadprzyrodzonego, zdolność pragnienia, poznawania i kochania Boga w sposób odpowiedni naturze Bożej, a nareszcie spełniania Jego woli. Przez upadek w Raju człowiek stracił zupełnie nadnaturę, a naturę zepsuł. Pozostała mu tylko rozpacz, ostatni skutek, do którego prowadzi życie przyrodzone, oderwane od Boga. Chrystus Pan zjednoczył znowu człowieka z Bogiem, naturę ludzką i Boską (2). Toż zjednoczenie (*serv. serv.*) dokonywa we wszystkich członkach ciała swego mistycznego przez Sakramenty święte. Chrzest wraca duszy utraconą nadnaturę, w stare władze wszczepiając nowe zarody nadprzyrodzone. Chrystus Pan jest Pośrednikiem dla wszystkich władz ludzkich: dla zmysłów, dla uczucia, dla serca. Cel i przeznaczenie ostateczne człowieka jest osobiste zjednoczenie człowieka z osobą Chrystusa Pana a w Nim i przezeń z Bogiem. Człowiek winien stać się jakoby *tabula rasa* zdolna do przyjęcia odcisków Chrystusowych: Jego uczuć, myśli i chęci,

czyli wyrzec się końca i celu poza Bogiem. Prócz tego winien jeszcze wyrzec się siebie samego, swego *ja*, by tego *ja* życiem był już Chrystus.



Rzecz tę, a mianowicie różnicę między życiem przyrodzonym a nadprzyrodzonym, jako fundament dalszego wywodu, rozprawdza O. Piotr obszerniej aż do końca rozdziału trzeciego i czwartego. Jest tam mowa o łasce uczynkowej i o łasce uświęcającej. Ta ostatnia dobrze określona: jest to stan, życie nadprzyrodzone duszy, życie Chrystusa Pana w nas, stworzone przez Ducha Świętego. Co się tyczy definicji łaski uczynkowej, że jest "działaniem tego życia, działaniem, którego pierwszym działaczem jest Chrystus Pan żyjący w duszy, a drugim dusza, siłą zaś tego działania Duch Święty", nie wiemy, czy się na nią zgodzi teologia dogmatyczna.

Wywód "znaczenia modlitwy" pomyślany głęboko, zasadniczo. Ale tu zaraz na wstępie spotykamy się znowu z charakterystyczną właściwością O. Piotra, z skłonnością do mistycyzmu. Słowa Pisma św., że Pan Bóg stworzył człowieka na to, by panował nad rybami morskimi, ptakami powietrznymi i zwierzętami ziemnymi, za przewodem Korneliusza a Lapide bierze tropologicznie, przenośnie, jako obraz panowania człowieka nad trzema jego władzami: nad morzem serca i uczuciami, które w nim pływają; nad powietrzem umysłu naszego i nad myślami, które po nim latają; nad stałym wreszcie gruntem woli naszej i najdoskonalszymi zwierzętami tej

ziemi, to jest intencjami i uczynkami. Korneliusz a Lapede znany jest z tego, że idąc w ślady szkoły Aleksandryjskiej, jej mistrza Orygenes, aż do przesady Pismo św. tłumaczy w przenośniach, w alegorii. Nie zaniedbuje on i rozumienia literalnego, pierwotnego, ale mając na widoku kaznodziejów, podsuwa im, gdzie tylko może, zapatrywania mistyczne, alegorię. Może to się przydać na ambonie, ale nie oddaje wielkiej przysługi nauce, egzegezie, która przede wszystkim bada rodzime, istotne tekstu znaczenie. Ten rodzaj rozumienia tekstów przyswoił sobie bardzo O. Piotr i posługuje się nim co chwila, jak np. zaraz w dalszym ciągu, gdzie mówi o uprawie ogrodu Rajskiego. W materiałach takich, o jakich rozprawia, w materii filozoficzno-psychologicznej podobne argumentowanie *ex allegoria* Pisma św. (alegoria i aplikacja chyba dopiero w drugim i trzecim rzędzie może mieć jakoweś znaczenie) nie może być brane za poważne dowodzenie.

Skąd potrzeba modlitwy? Stąd, że człowiek jest nicością. Uznanie tej nicości, przyznanie się do nędzy, z drugiej strony uznanie, że Jezus Chrystus jest początkiem, źródłem i fundamentem życia nadprzyrodzonego, wiekuistego wykazuje źródło i konieczność modlitwy. Potrzebując zaś co chwila życia, co chwila musimy się zwracać do jego źródła, więc co chwila powinniśmy się modlić... Modlitwa jest dla człowieka kanałem życia, jest życiem duszy. Bóg, łaska Boża, jest życiem duszy, ale modlitwa jest jakby drugą stroną tego życia, to jest ze strony człowieka, jak łaska ze strony Boga.

Tę naukę o naszym współdziałaniu z działaniem Bożym należy stanowczo odróżnić jak od kwietyzmu z jednej, tak z drugiej strony od fałszywego przypisywania sobie mocy działania nadprzyrodzonego (Jansenizm – Pelagianizm).

Ujemną stroną życia duchowego jest oczyszczanie się ze złego, dodatnią, nabywanie dobrego. Przy oczyszczaniu się naszym wiele się robi pomyłek pochodzących z nierozjaśnienia zasad. Pierwszą pomyłką, skutkiem której stajemy się niezdolnymi oprzeć się złemu, jest, że nie upokarzamy się z naszej niemocy. Owoż trzeba uznać swą niemoc; przyzywać pomocy Bożej; potrzeba wiary, że Bóg da tę pomoc. Bóg ją da zaraz. Bóg nie daje od razu, gdy chodzi o nabycie cnoty. Dopóki Bóg łaski nie da, dopóty z własną czynnością wrywać się naprzód nie wolno, ale prosić trzeba, a prosić nieraz przez całe lata. Św. Teresa prosiła lat 17 o dar modlitwy, dopóki go nie otrzymała. Na czekaniu nie tylko nic nie tracimy, ale owszem zyskujemy.

Przypuszczając, iżbyśmy od razu otrzymali żadaną cnotę, posiadalibyśmy ją i nic więcej. Przeciwnie, ponieważ jej nie mamy, ponieważ długo o nią prosić musimy, przybývają nam inne cnoty, które są owocem proszenia i czekania, jako to: cierpliwość, pokora, ufność w Bogu, pragnienie podobania się Jemu. A tak wszystkie cnoty zyskują na tym, że Bóg wstrzymuje się z przyznaniem tej, o którą prosimy.

Tak w nabywaniu dobrego jak i w oczyszczaniu się ze złego powinniśmy działać razem z Chrystusem Panem. Łączenie się z Chrystusem winno poprzedzać czuwanie – przewidywanie, wyjąwszy grzechy przeciwne czystości, bo tych nie wolno wyzywać niejako na rękę, nie wolno ich dobrowolnie poruszać. I dobre potrzeba nabywać razem z Chrystusem i jak On modlić się o nie.

Pomijając ustęp o porządku modlitwy – trochę ciemny – przystępujemy do rozdziału o "modlitwie jako rozmyślanii".



Przed modlitwą samą potrzebne jest przygotowanie, to znaczy, trzeba mieć wielkie wyobrażenie o ważności i potrzebie modlitwy czyli medytacji; naturalnie, że jak o wszystko, tak i o to powinniśmy prosić Pana Boga, aby nam dał poznać ważność modlitwy, i tą ważnością się przejąć.

Pierwszym aktem samejże modlitwy jest postawienie się wobec Boga... Ludzie żyjący życiem przyrodzonym, a czasem oddający się modlitwie, przedstawiają sobie Pana Boga abstrakcyjnie, gdzieś za górami. Ale to jest myśl ich o Bogu, nie zaś sam Pan Bóg, i dusza wylewa się przed tą myślą, a nie przed Panem Bogiem. To postawienie się w obecności Boga powinno być żywe, a nie myślnie tylko, oderwane. Trzeba się strzec wystawiania sobie obecności Boga panteistycznie.

Drugim aktem jest upokorzenie się przed Panem Bogiem. Trzeci jest wspólny: postawienie siebie razem z Bogiem, Boga razem z sobą na wspólnym punkcie; a tym aktem jest chęć poprawy, korzystania z łask Bożych nowych, uświęcenia się: jest to akt dobrej intencji, czystości zamiaru. Bóg ma być powodem i celem modlitwy, choć nie jest wzbronionym szukanie w modlitwie i własnej korzyści, byle ta korzyść nie była celem pierwszym i ostatnim. Do rozmyślania trzeba się wziąć wszystkimi władzami naszej istoty: rozumem, czuciem, wolą. Inny sposób rozmyślania to "wejście na wspólną modlitwę z Chrystusem Panem", wspólna modlitwa z Chrystusem Panem: nasza z Nim, Jego z nami.

Przeszkodą modlitwy są roztargnienia. Skąd się biorą? Źródło ich w nas: ujemna przyczyna roztargnień jest nicstwo nasze; dodatnia wyobraźnia nasza, uczucie, wreszcie samaż nasza osoba.

Pierwszą przeszkodą modlitwy jest sen. Człowiek niewyspany, przystępując do modlitwy, czuje w sobie czczość pewną, ociężałość; na to nie ma innej rady, tylko się wyspać. Ale sen przychodzi też nie dlatego, że się jest niewyspanym, lecz dlatego, że się niczym nie jest zajęтым w czasie modlitwy. To niezajęcie się modlitwą, ten brak myśli, brak uczucia, brak energii w woli sprawia pewne omdlenie ducha, które pozwala ciału według naturalnej jego skłonności brać się do spoczynku, bo ciało z natury swojej chce być albo w gorączce, albo w spoczynku.

Drugą przeszkodą: zbytne jedzenie i picie (nie mówiąc już nic o pijaństwie i obżarstwie).

Trzecią a główną przyczyną roztargnień: brak w nas chęci, brak wzięcia się, brak uczucia potrzeby modlitwy, brak celu.

Dodatnie przyczyny roztargnień w modlitwie pochodzą z wyobraźni, z uczucia i z zajęcia się własną osobą. Wyobraźnia to tyle co sen na jawie. Może się strasznie rozbijać aż do zatraty rozumu. Nie zna prawa moralnego, bierze wszystkie formy, choćby nieuczciwe, brudne, owszem zawsze w końcu marzenia kończą się na obrazach zmysłowych. Prócz tego w marzeniach nie ma żadnej rzeczywistości, a my przecież mamy cel, do którego dążyć winniśmy, i wszystko w naszym życiu tak umysłowym jak uczynkowym powinno być rozumnie obmyślane. Kto tedy dobrowolnie oddaje się marzeniom, pozwala bujać wyobraźni, popełnia wielki nieporządek, a więc grzeszy. Koniecznym tedy jest czuwanie nad wyobraźnią. Każdy z nas Polaków ma mniej więcej tę chorobę marzenia, skutkiem wadliwego u nas w Polsce wychowania, co dozwala rozwijać się marzeniom a nie zwraca ich ku rzeczywistości. Społeczeństwo nasze żyje więcej sercem, z którym wyobraźnia ma ściśle pokrewieństwo, niż rozumem. Źródło to wielu klęsk publicznych, którym społeczeństwo nasze podlega.

Lekarstwem na marzenia jest łąpać się ciągle na owych myślach, co są marzeniami, panować nad wyobraźnią.

Uczucie to drugie źródło roztargnień. Czego serce pełne, tym i głowa napełniona, ale gorsza rzecz, bo i wyobraźnia zaraz przybiega pomagać i psują już we dwoje. Trzeba serce zapełnić Bogiem, Chrystusem Panem, Jego wolą, Jego interesem. Człowiek z sercem próżnym to trup; nie dziw, że go trawiają robaki roztargnień.

Wreszcie osoba nasza jest powodem roztargnień; zajęcie się sobą pod różnymi postaciami – jakąś naszą próżnostką, jakimś uczuciem siebie samego (np. uczuciem krzywdy – zadowolenia) – w jakichś intencjach. Prawdziwa modlitwa jest wtedy, kiedy człowiek oddaje się Bogu zupełnie, jak to mówią, "na przepadłe".

Odwrotną stroną modlitwy są pokusy. Pokusa ciągnie do złego; jest także życiem wewnętrznym, ale w stronę przeciwną.

Pokusa jest koniecznością, bo wypływa z samejże natury naszej. Człowiek ma wolną wolę, ta wola musi być wypróbowana. Druga przyczyna ta, że w stanie, w jakim jesteśmy, cnoty nie mogą się w nas zakorzenić inaczej, jak tylko za pomocą pokus. Ziarno złożone do ziemi zostałoby w wiecznym spoczynku, gdyby nie było działania na nie z zewnątrz: słońca, wody, powietrza, wilgoci, wreszcie deszczów i burz. Są to jakoby pierwiastki rozkładające, a tymczasem rozwijają życie w życiu, do którego by ono nigdy nie było przyszło.

To samo dzieje się i w duszy naszej: wiara, nadzieja, miłość, czystość, cierpliwość i wszystkie inne cnoty (zarody – *quasi-substantia*, nowa natura dana przez Chrztost) muszą przejść przez pokusy, inaczej nie będą cnotą żadną, to jest aktem rozważnym, rozmyślnym, samowolnym duszy ludzkiej na stronę dobrego. Jak tylko te zarody cnót wszelkich nabiorą pewnej siły, zaraz przychodzą pokusy, żeby przez zwyciężenie pokus mogły zagłębić się w duszy i stać się prawdziwymi cnotami. Muszą te zarody być wystawione na działanie wichrów i upałów wewnętrznych, których zadaniem wywołać reakcję, a tym sposobem wzbudzać wzrost cnót, a następnie sprawić, by te cnoty przyjść mogły do dojrzałości.

Na poparcie tej prawdy O. Piotr przytacza znany on okrzyk bolesny św. Pawła (II Kor. XII, 7. 8). Niesłusznie, gdyż egzegeza nie rozumie słów onych o "bodźcu ciała" jako o pokusach nieczystych. Upadają tym samym i dalsze wyniki ze złego rozumienia tekstu, a więc posądzenie Apostoła, że nie rozumiał wszystkiego od razu, i że się niecierpliwił.

Trzecia przyczyna pokus, ale w człowieku już odrodzonym przez Chrystusa, jest w tym, że jest członkiem Chrystusa i przeznaczonym na syna Bożego, czyli przez wzgląd na wspólność z Chrystusem. Chrystus Pan musiał odrobić to, co Adam zepsuł, dopuścił więc pokusę szatana w trzech dziedzinach życia ludzkiego, w uczuciu, myśli i woli. Toż i człowiek każdy ochrzczony musi odrobić to, co zepsuł Adam, musi być wystawion na potrójną pokusę, aby ją zwyciężył. Najpierw więc przemawia pokusa chleba, potem pokusa myśli, wreszcie pokusa na naszą osobę, okazując panowanie nad światem, choćby ten był tak wielkim, jak kawałek drewna, byleby być samym w nim Bogiem. Zresztą Chrystus był kuszony, a my nie? A więc samaż miłość ku Chrystusowi powinna nas do tego prowadzić, by przyjąć pokusy. Są inne jeszcze racje np. by Chrystusowi i całej Trójcy Przenajświętszej oddać hołd, nie mówiąc już nic o korzyściach dla duszy naszej, o czym czytamy str. 96-98.

Ciekawy jest rozdział o "sposobie spotkania się z pokusą" i "praktyczne rady do walki z pokusą" (str. 98). O. Piotr jako stary żołnierz plastycznie przedstawia strategię i taktykę pokusy najpierw onej pierwszej w Raju, a potem z każdą już duszą, i jakie w tej walce trzeba zająć stanowisko, by bitwy nie przegrać. Z "rad praktycznych" przytaczamy: 1) nie bać się szatana. Św. Teresa nie pojmowała, jak się ludzie mogą bać szatana. Prędzej lękać się należy pewnych spowiedników, którzy nieumiejętnie dusze prowadzą; 2) upokorzenie się, przyznanie się do własnej nędzy, a nie zwalać winy na szatana; 3) uciec się do naczelnego Wodza, który z

przykazaniem Bożym powinien siedzieć w środku woli naszej, to jest do Chrystusa Pana, Jemu wystawić tę pokusę, a choćby pokusy były najbrzydsze, nie trzeba się ich lękać ani wstydzić, ale zaraz je Panu Jezusowi pokazać, a im brzydsze, tym spieszniej. W tym stosunku z Panem Jezusem trzeba prosić Go, aby wolę Swą w duszy naszej zaszczepił, bo każda pokusa ciągnie nas do czegoś, co przeciwne przykazaniu Bożemu, a zatem co przeciwne panowaniu Chrystusa w nas. Dobrą jest rzeczą także wyznać swe pokusy przy spowiedzi, nawet nieraz konieczną. W końcu trzeba prosić o nabycie zmysłu praktycznego.



Pokus tyle jest rodzajów, ile rodzajów grzechu, bo pokusa jest częścią składową grzechu. Są też pokusy odciągające od dobrego. Takimi są: niewiedomość. Są Zakony, gdzie nie wolno czytać takich książek, jak Życie św. Teresy, dzieł św. Jana od Krzyża; z tego wyradza się niewiedomość w rzeczach wewnętrznych, niepoznanie drogi, jaką Bóg każdemu z nas wyznacza. Po wtóre: wstręt, wzdraganie się przed spotkaniem tego, co umysł poznał, ale serce trwoży się, bo boli. Wreszcie brak woli, czyli lenistwo.

Jedne i drugie pokusy – ciągnące do złego i odciągające od dobrego – mogą się ukryć tak, że ich nie spostrzegamy, a więc mamy pokusy tajne, ukryte, i z tymi sprawa najcięższa. Świadkiem tego Salomon, Tertulian i tylu innych. I te pokusy osadzają się, jak inne, na jednej z trzech dziedzin żywota: zmysłowości, zarozumiałości, swawoli. Wiele tu trafnych spostrzeżeń i ostrzeżeń dla kapłanów, wreszcie podane wskazówki do poznania tych pokus ukrytych. Sposób jedyny i najważniejszy pokonania pokusy to ciągła, żywa, nieustanna spólność z Chrystusem Panem, wspólne łączenie aktów naszych z Chrystusem Panem. Ostatecznie należy czuwać, ta czujność to jakoby tylna straż, ariergarda.

Następuje teraz już rzecz sama, właściwa Mistyka. Modlitwa pokazuje, jak się mamy brać do rzeczy, ale do jakiej, to pokazuje Mistyka.

Jak to już na początku powiedzieliśmy, O. Piotr traktuje w wydanej książce życie oczyszczenia. To oczyszczenie jest oczyszczeniem serca we wszystkich kierunkach uczuć, jest oczyszczeniem ducha, i oczyszczeniem woli. W sercu ludzkim jest potrzeba spoczęcia w ostatecznym dobru, którym jest Bóg, skoro szuka tego spoczynku w innych rzeczach, nie w Bogu, staje się sercem nieczystym. Nieczystość więc jest to szukanie pociechy i przyjęcie jej od innych przedmiotów, a nie od Boga; cnota czystości – ogólnie biorąc – nic innego nie jest, jak oddanie swego serca nie innej pocieszce i przyjęcie nie innej pociechy, jedno tej, która jest od Boga, albo którą jest Bóg sam. Przedmiotem nieczystości na polu życia uczuciowego może być real (świat materialny), ideal (świat imaginacyjny), świat osób. Pośrednikami są zmysły: słuch, wzrok, dotykanie (smak i powonienie); zmysł wewnętrzny.

Mamy tu dziwnie głęboko pojęte a prawdziwe, na znajomości natury człowieczej oparte wywody o czystości a nieczystości zmysłowej. Jednej i drugiej są cztery stopnie; ostatnim nieczystości jest utożsamienie ostateczne ze złem, a więc niewiadomość zupełna dobrego, zapomnienie, i owszem nienawiść dobrego; życie w złem, które uważa się za dobre, święte, i wtedy się mówi: "Tak być powinno, trzeba aby tak było". Czwartym i ostatnim stopniem czystości jest stan w którym serce i zgrozy już nie czuje – stan doskonałego tryumfu i pokoju, dusza już nie ma wyobrażenia o złem. Wyjątkowa to czystość, najwyższa, którą miała Najświętsza Panna, św. Jan. O. Piotr niesłusznie odmawia tego stopnia św. Pawłowi, polegając na fałszywym rozumieniu przytoczonych już słów Pawłowych o "bodźcu ciała".

Również nie zgadzamy się na dedukcje co do św. Marii Magdaleny, oparte na objawieniu św. Magdaleny de Pazzis, boć sporną to po dziś dzień rzeczą, czy Maria Magdalena była oną grzesznicą publiczną, nie mniej na twierdzenie, że Piotr św., – iż był żonaty – nie stał przy krzyżu ani pod krzyżem. Tekst Ewangelii przeciwi się temu.

Mówiąc o nieczystości ciała, O. Piotr wskazuje jej źródła. Tymi źródłami są: 1) samą naturą naszą, ciało, uczucie, serce, a więc nie diabeł, nie świat, nie przedmioty zewnętrzne, bo to wszystko są tylko okazje, przyczyną zaś własny nasz nieporządek. Objasnia to plastycznie następującym porównaniem: "Jak kiedy kto weźmie kij i zamiesza gnojowisko, wychodzą bąble, wyziewy, gazy szkodliwe; lecz przyczyna tego nie jest kij, ale samoż gnojowisko; tak samo ma się rzecz z pokusami. Diabeł to ów kij, to okazja, ale przyczyną właściwą jest własne nasze zepsucie. Trzeba być do gruntu przekonanym o tym swoim zepsuciu, o tym, że my w sobie nosimy to gnojowisko". 2) Drugie źródło jest upodobanie w sobie, akt to nieczystości duchowej, zarozumiałość, duma.

Sposoby zwalczania nieczystości są jedne zewnętrzne, drugie wewnętrzne. Takimi są: 1) strzeżenie zmysłów; 2) niedozwalanie rodzeniu się w nas poruszeń przeciwnych czystości. Szczególniej pokarmy wywołują takie poruszenia. Cała kuchnia światowa zmierza do tego, np. pieprze, imbiery, selery, cynamon, kawa, a zwłaszcza wanilia działają na zmysły w niedobry sposób, chyba, że przez ciągłe, od dzieciństwa używanie straciły swą moc, jak np. kawa. Wiadomo także, że wino rozognia krew i pobudza do nieczystości, prowadzi nawet do zupełnego bezwstydu... Przy tym nie należy jeść wiele, szczególnie wieczorem. Niedobrze też sypiać miękko, zanadto wygodnie... Muzyka dla wielu może być niebezpieczna. Trzeba też czuwać nad wyobraźnią, która zaczyna od czegoś niewinnego, potem przynosi głupstwa, w końcu bezeceństwa, szkarady. Jej wszystko jedno co przynosi, jaką to ma wartość moralną; przynosi to, co ją najwięcej zajmuje, i zawsze, z natury rzeczy, kończy na nieczystości, bo generacja jest ostatecznym celem i najwyższym dziełem natury.

Środkiem wewnętrznym i dodatnim przeciwko nieczystości jest obrzydzenie siebie samego. Cnotą przeciwną – wstrzemięźliwość.

Wstrzemięźliwość jako cnota przeciwna nieczystości jest to wyrzeczenie się pociech i przyjemności, cnota na okiełznaniu i skarceniu rozkoszy polegająca; jest to – w znaczeniu mistycznym – zakazanie sercu wszelkiej

pociechy nie-Bożej, a i Bożej nawet, jeśli nie jest z powodu Boga, ale dla nas samych. Ta cnota tak konieczna jak sam zakon chrześcijański, jak zbawienie, które bez tej cnoty niemożliwe. Jak nieczystość ona ogólna obejmuje wszystkie dziedziny, tak i cnota wstrzemięźliwości na wszystkie dziedziny życia ludzkiego rozciąga swoje działanie pod względem uczuć. Na polu zmysłowym jest umartwieniem; na polu wyobraźniowym jest trzeźwością; na polu osobowym jest wyrzeczeniem się wszelkich pociech, które od osób dla siebie mieć możemy. O tych trzech cnotach, jakoby podgatunkach wstrzemięźliwości znajdujemy tutaj obszernie a głęboko pojęte wywody. Bez umartwienia nie może być wcale życia duchowego. Przytaczamy tu kilka aforyzmów przydatnych dla nas kapłanów. Kapłan nieumartwiony nie będzie mógł dać żadnego z siebie przykładu. Dość, kiedy świat zaprosi księdza na obiad lub tylko śniadanie, to z tego, jak on się weźmie, jak usiądzie, jak mu się iskrzą oczy, z każdego gestu i ruchu potrafi wnet osądzić, co jest wewnątrz, osądzi, co my za ludzie... Niech taki powie najlepsze kazanie, skoro tylko zobaczą go później smacznie zjadającego obiad, wszystko przepadło, bo on sam zadaje kłam swojemu słowu, wytrąca mu wewnętrzną jego siłę, pokazuje, że ono było jedynie sztuką oratorską... Jeżeli świat taki grzeszny i niewierzący, to dlatego, że w kapłanach nie widzi umartwienia; całej złości świata winą jest złość przewodników duchownych.

Umartwienia ciała i zmysłów rozmaite są rodzaje: posty, czuwania, znane we wszystkich czasach; biczowania, które się zjawiały w wieku X i XI. Dalej umartwienie oczu, wyobraźni, lenistwa ciała.

"Ogólny rzut oka na oczyszczenie serca w trzech jego dziedzinach życia" (str. 255-276) wraz z traktatem o znaczeniu chorób kończy dział pierwszy.

W dziale drugim jest mowa o oczyszczeniu ducha. Nieczystością ducha jest kłamstwo i pycha. Z tej nieczystości wyleczyć może prawda i pokora. Trzy są rodzaje i kłamstwa i pychy, tym samym też prawdy i pokory. Na polu zmysłowym kłamstwem jest bogactwo, pychą próżność; prawdą ubóstwo, pokorą skromność; na polu umysłowym kłamstwem jest wielkość, pychą zarozumiałość; prawdą nędza, pokorą poniżenie się; na polu moralnym kłamstwem jest zacność, pychą zuchwalstwo; prawdą podłość, pokorą pogarda.

Od upadku Adamowego człowiek rodzi się zarażony jadem pychy w samym swym gruncie, a esencją pychy: postawić się jako Bóg, być Bogiem.

Pokora ma wprost odwrotne orzeczenie pychy. Jak pycha jest nieprawdą w ocenieniu siebie, tak pokora jest to ocenienie siebie w prawdzie. Podstawą pokory jest radykalne przekonanie, że jesteśmy nicością i to w trzech jej względach, to jest: że nic nie mamy, że nic nie możemy, że nic nie zrobimy. Nadto do pokory należy uznanie własnej nędzy i złości, jako skutków grzechu pierworodnego. Te podstawy pokory, którymi są: nicestwo, nędza, złość, trzeba poznać dobrze: O. Piotr daje je poznać w świetle rozumu i w świetle Objawienia. Ustępem o stosunku pokory do cnót teologicznych, o stopniach pokory, która się kończy harmonią ducha, O. Piotr zamknął wykład dwojej części *viae purgativae*: oczyszczenia serca i oczyszczenia rozumu, resztę pozostawiając przyszłości.



Niewiele w tym szkielecie naszym ciała, wypełnienia mięśniami, wszelako czytelnik może mieć jaki taki pogład na dzieło. Rzekłbyś, że ta część pierwsza to wykład elementów filozofii i psychologii chrześcijańskiej, streszczony św. Tomasz z Akwinu w języku polskim. Na tych bowiem dwu fundamentach opiera się wszystko budowanie. Trzeba znać samego siebie, swą naturę do gruntu, aż do szpiku, aż do ostatniej żyłeczki, do ostatniego włókna, a tedy dopiero będzie można wieść żywot moralny aż do ascezy, aż do mistycznego złączenia się w jedno z Bogiem. Niech kapłani osądzą, czy mogą się obyć bez takiego przewodnika i dla siebie i dla dusz, które mają prowadzić do Boga. Dodamy jeszcze jedno słowo: z książki O. Piotra można się uczyć i dobrego języka polskiego i dobrego języka teologicznego.

Artykuł z czasopisma: *Przegląd Kościelny*. Pismo miesięczne poświęcone nauce katolickiej i życiu kościelnemu, wydawane przez Ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku. (Rocznik XVIII. 1896). Półrocze II. Poznań. NAKŁADEM REDAKCJI, DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA. 1896, ss. 697-709. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) *Mistyka*. Ułożona podług Nauk konferencyjnych X. Piotra Semenkenki C. R., W Krakowie 1896.

(2) Mówiąc o Wcieleniu Syna Bożego, O. Piotr wyraża się tak: "Z Niepokalanej niepokalane ciało i duszę ludzką wzięwszy...". Wyrażenie się nie ścisłe, bo można by mniemać, jakoby Syn Boży i duszę wzięł z Niepokalanej (str. 18).

(a) Por. 1) Ks. Piotr Semenkenko CR, a) [O Wierze.](#) b) [O nieomyślności Kościoła.](#) c) [O gorszeniu się z prawdy Bożej.](#) d) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#) e) [Skład Kościoła.](#) f) [O Chrystusie w Kościele.](#) g) [Męka i śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego. Chrystus zelżony w Kościele.](#) h) [Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie \(Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter\).](#)

2) Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, a) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy.](#) b) [Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy.](#)

3) O. Marcin Rubczyński OCarm, [Głos Pana kruszącego Cedry Libańskie. Rekolekcje.](#)

- 4) O. Reginald Garrigou-Lagrange OP, a) *Mistyka "Naśladowania" przystępna dla wszystkich.* b) *Pokora dusz postępujących.* c) *O różnych formach świętości.*
 - 5) O. Mikołaj Łęczycki SI, a) *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.* b) *De praxi Divinae praesentiae et orationum iaculatoriarum ac variis orandi Deumque pie colendi modis.* c) *De piis erga Deum et coelites affectibus.*
 - 6) Św. Bonawentura Biskup, Doktor Kościoła, *Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślaniach zawarty (Meditationes Vitae Christi).*
 - 7) O. Jan Tauler OP, a) *Ustawy duchowe.* b) *Falszywi kontemplacyjni (kwietysty XIV wieku).*
 - 8) Ks. Alfons Rodriguez SI, *O doskonałości chrześcijańskiej.*
 - 9) Ks. Karol Żelazowski, *Bądźcie doskonałymi. (Na podstawie dzieła Scaramelli'ego pod tytułem "Direttorio ascetico").*
 - 10) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, *Uwielbienia łaski Bożej.*
 - 11) O. J. B. Chautard OCSO, *Życie wewnętrzne duszą apostołstwa.*
 - 12) Ks. Jacek Tylka SI, a) *Dogmatyka katolicka.* b) *O cnotach heroicznych.*
 - 13) P. Franciscus Naval CMF, *Theologiae asceticae et mysticae cursus.*
 - 14) Ks. Albert Stöckl, *Wyrodzenie się mistycyzmu poza Kościołem.*
 - 15) O. Augustyn Poulain SI, a) *O kwietyzmie. (Ogólny rzut oka).* b) *Falszywe objawienia. Udawanie.* c) *Przepowiednie. Niebezpieczeństwo złudzeń.*
 - 16) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) *Zboczenia pseudomistycyzmu: towianizm i kozłowityzm.* b) *Dążności pseudoreformatorskie.*
 - 17) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna.* a) *Życie zakonne na Wschodzie. Św. Antoni, Pachomiusz, Epifaniusz, Efreem Syryjczyk.* b) *Benedykt z Nursji i jego reguła zakonna.*
 - 18) Ks. Karol Czesznák, *Św. Benedykt z Nursji 529 – 1929.*
 - 19) O. G. Lefebvre, Benedyktyn, *Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych (1956 r.).*
 - 20) Dusza potępionej, *List z piekła. "Nie módl się za mnie – jestem potępiona!"*.
 - 21) Św. Jan od Krzyża, a) *Wnijście na Górę Karmelu.* b) *Noc ciemności i Pieśń duchowa.*
 - 22) S. Maria Celestyna, benedyktyńska od nieustającej adoracji, *Najlepsza częśćka. (Życie kontemplacyjne).*
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



MISTYKA

UŁOŻONA

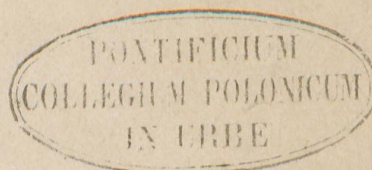
PODŁUG NAUK KONFERENCYJNYCH

X. PIOTRA SEMENENKI C. R.



№ = 405

AT 382.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI »CZASU« FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1896.

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp: O modlitwie	7
I. O naturze człowieka	11
II. O osobie człowieka	13
III. O nadnaturze w człowieku	14
IV. Działanie człowieka wobec działania Bożego	26
V. O znaczeniu modlitwy	30
VI. Ujemna i dodatnia strona modlitwy	40
VII. Wspólność w modlitwie z Chrystusem Panem	48
VIII. Porządek w modlitwie	50
IX. O modlitwie jako Rozmyślaniu	58
Ujemne przyczyny rozstargnień	78
Dodatnie przyczyny rozstargnień	81
X. O odwrotnej stronie modlitwy, to jest, o pokusach	87
1) Konieczność pokusy	87
2) O sposobie spotkania się z pokusą	98
3) Praktyczne rady do walki z pokusą	111
4) Rodzaje pokus	116
5) O pokusach ukrytych	121
6) O czynności własnej	127
7) Główny środek przeciwko pokusom	133
8) O ostatniem czuwaniu nad pokusami	144
Mistyka	151
Cześć pierwsza. Życie oczyszczenia	158
Dział pierwszy. Oczyszczenie serca	158
O czystości i nieczystości	164
O wstrzemięźliwości	180
O umartwieniu	184
O trzeźwości	225
O wyrzeczeniu się	228
Ogólny rzut oka na oczyszczenie serca w trzech jego dziedzi- nach życia	255

324

	Str.
Strona bierna oczyszczenia serca	259
Dział drugi. Oczyszczenie ducha	277
O pokorze (Nicości, Nędzy i Złości)	282
Stosunek pokory do wiary, nadziei i miłości	308
Stopnie pokory	317
Harmonia ducha	319
Epilog	320

PRZEGLĄD KOŚCIELNY.

PISMO MIESIĘCZNE
POŚWIĘCONE NAUCE KATOLICKIEJ I ŻYCIU KOŚCIELNEMU

WYDAWANE

przez

KS. WŁADYSŁAWA JASKULSKIEGO
PROBOSZCZA W DOŁSKU.

(ROCZNIK XVIII. 1896.)
PÓŁROCZE II.

POZNAN.

NAKŁADEM REDAKCYI, DUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA.

1896.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXXIII, Kraków 2023